

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wamotowski.

№ 178.

W Środę dnia 3. Sierpnia.

1842.

### Wiadomości zagraniczne.

#### Francya.

Z Paryża, dnia 25. Lipca.

Doktor Duval, który pierwszy przybiegł do Xięcia Orleańskiego z pomocą lekarską, ogłosił teraz sprawozdanie o ostatnich chwilach Następcy tronu, które wszystkich bardzo zajmuje. Umieszczamy tu z niego następujący wyjątek:

Rozebrawszy Xięcia i położywszy go tak, jak stan jego wymagał, obejrzelśmy dokładnie ciało jego. Nie dostrzegliśmy nigdzie widocznego lub dotknięcia ulegającego znaku ani złamania, ani wystąpienia, ani też wgięcia kości. Na czele spostrzegliśmy kontuzję, ciągnącą się od korzenia włosów aż do rzęsów przy prawem oku. W ustach i prawem uchu była krew. Po tem pierwszym obejrzeniu przystąpiliśmy do puszczenia krwi, które mało przyniosło zmiany. Puls jednak nieco się podniósł i chory ruszać się zaczął. To okazywało, że Xięczę nieco przytomności odzyskał; ale obdukcya okazała tak mocne nadwerczenia nerwów mózgowych, iż każde z nich było dostatecznym do zniweczenia wszelkiej zdolności wyobrażenia sobie rzeczy.... Uciekliśmy się więc do zimnych obmywań czoła, do suchych nacierań i do drażniących woni. Nieprzyto-

mość trwała ciągle; nie było żadnego znaku czucia; zawsze ruch automatyczny. Była godzina 12. W tymto czasie przybył Król w towarzystwie Królowej, Madame Adelaidy i Xiężniczki Klementyny. Królowa padła przy ciele swego nieszczęśliwego syna na kolana. Nigdy się jeszcze miłość i rozpacz matki w tak rozczulający nie objawiła sposób. Wpółśród tej sceny wyrzekła sam Król umiał być Panem bólu swego. Stan chorego pogorszał się tymczasem coraz bardziej; przystawiono do głowy 60 pijawek. W ciągu tej operacyi wymówił Królewicz kilka wyrazów bez związku w języku niemieckim. Chciał sobie także pijawki odrywać, jak gdyby czuł sprawiony przez nie ból. Było pół do drugiej. Przyłożono synapisma. Puls, bijący przed puszczeniem krwi słabo i przytłumiono, przybrał prawie normalne uderzenie; ale oddech stawał się coraz trudniejszym, głośniejszym i bardziej przerywanym. Xięczę był niespokojny i rzucać się zaczął. Wkrótce ustały automatyczne ruchy i innego rodzaju symptomata miejsce ich zajęły. Dolne członki, dotąd nieporuszone i obwisłe, stały się siedliskiem ogólnego drgania, po którym konwulsyjne kontrakcye nastąpiły. Wkrótce zaczęły poruszenia słabnąć, ustały nareszcie zupełnie, a członki prawie całkiem stężały. Uważałem konwulsyjny ruch

szczęk. Oddech był przytłumiony; puls osłabł na nowo. Królowa ciągle jeszcze kłęzczała, błagając Boga o chwilę przytomności dla swego syna i prosząc go, aby to dobrodziejstwo swém życiem okupić mogła. Wprowadzono lekarzy Destouches, Deschaumes, des Thernes; za nimi nadesli wkrótce lekarze Pasquier, ojciec i syn, i Blandin. Pan Pasquier syn zajął się zaraz przystawieniem mnóstwa baniek, tak mokrych jak i suchych; nacierania eterem i salmiakiem posilkowały tę operacyą. Około godziny 2 wprowadzono plebana neuillyjskiego, który coraz słabszego Królewicza sakramentami świętymi opatrzył. — Konwulsye znowu się wzmożły; w członkach, mianowicie dolnych, powstało gwałtowne konwulsyjne drganie; muszkuły ich były siedliskiem ciągłego kurczowego drżenia. Oddech stawał się coraz trudniejszym, puls całkiem ustawał i o godzinie 3 już tylko słabo niekiedy bił; oko było na wpół otwarte, nieporuszone; zrenicza rozszerzona i w slup wlepiona. Prawe oko krwią zabiegło. Na chwilę zaniechano środków lekarskich. Król i Królowa uważali w tém zbliżający się koniec Następcy tronu; rzucili się na ciało swego ukochanego dziecka, objęli go rzewliwie płacząc swemi rękami i pożegnali się z nim wśród jak największej boleści. Śmierć zbliżała się widocznie; puls słabł coraz bardziej i ledwo go już namacać można było. Twarz przybrała kolor śmiertelny, wargi zsiniały. Oddech także się na chwilę zatrzymał. Kilka razy sądzono, że już umarł; ale jeszcze powstał oddech, po którym znowu wszelkie znaki życia zgasły. O godzinie 4 $\frac{1}{2}$  oddał ślachetny ten Xiążę Bogu ducha swego.

Także przeciw nowemu postanowieniu królewskiemu o mających się tymczasowo przyznać Belgii prerogatywach w handlu wyrobami lnianemi, powstają teraz głosy niechęci, ponieważ, jak w okólniku utworzonego tu komitetu wyrażono, Francya na żaden sposób z Belgią w równi pozostać nie może. Izba handlowa w Lille wychodzi także z tego przekonania; cło różniczkowe jako nader szkodliwe bywa wystawiane. Prócz tego wielu angielskich płocienników przeniesie się do Belgii. Teraz jeszcze czas nieszczęściu temu zapobiedz, ale po podpisaniu traktatu trudno będzie w tej odnodze przemysłu współzawodnictwo wytrzymać.

Dzisiaj odbyło się po wszystkich kościołach paryżaninych w Paryżu nabożeństwo żałobne za duszę Xiążę Orleańskiego. Różne legiony gwardyi narodowej dostarczyły na ten cel dla wszystkich kościołów straży honorowej. Wielka liczba gwardystów narodowych, w

żałobie napełniała wszystkie kościoły, w których się ledwo tłumy ludu pomieścić mogły. W kościele Notre-Dame celebrował arcybiskup paryski. W kościele ś. Rocha wykonała muzyka wojskowa 2giego legionu gwardyi narodowej requiem Lesueura. Kościoły były na ten obrząd wewnątrz i zewnątrz czarno wybite, a w środku nich wznosiły się wspaniałe katafalki, ozdobione herbami zmarłego Królewicza. Przez cały poranek odbywały się po wszystkich kościołach msze żałobne; wszędzie gdziekolwiek oko zwrócimy, widać tylko osoby w żałobie i nigdy jeszcze kraj takiego nie wystawił smutnego widoku jak obecnie.

Z dnia 26. Lipca.

Oppozycya od dni kilku mocno zdanie swoje zmieniła; zaniechała ona Xiążę Orleańską i o jej regencyi już nawet dzienniki nie wspominają. Tę zmianę przypisują Panu Thiersowi, przewodniczącemu Sieclowi, Konstytucyonistów i Kuryerowi francuzkiemu. W skutek swój rozmowy z Królem wezwał on do siebie redaktorów tych trzech dzienników, i wskazał im drogę, jakiej się trzymać mają. Trzeba się będzie przypatrzeć, czy opozycya będzie równie tak pojętna, jak jej dzienniki, i czy w tym razie interessowi Pana Thiersa służyć będą i swoje nienawiść przeciw Panu Guizotowi przytłumia. Pan Thiers żąda tej ofiary od opozycyi i przyobiecuje, że się z nią tylko władzą podzieli. Uгода ta, aczkolwiek może dziś szczerą, trwać nie będzie, bo Pan Thiers wdy bardzo dobrze, że zasady opozycyjne, gdy je w 1840. roku chciał zastósować, współuczucia we Francyi nie znalazły. Czuje on także, iż jego stanowisko jest fałszywe, i wie bardzo dobrze, że nie z stronictwem Barrota może u steru rządu stanąć. Związki więc jego z lewą stroną są tylko chwilowe, i pewni jesteśmy, że przy pierwszej sposobności zerwie przymierze, któreby mu tylko do zwalenia P. Guizota dopomogło. Ten przetrwa niezawodnie posiedzenie naradzające się nad regencyą. Prawo to jest już wypracowane, ściera się tylko do obecnego wypadku i w bardzo prostych jest ułożone wyrazach. Oppozycya wtedy dopiero postanowiła rzec się regencyi Xiążę Orleańskiej, gdy się przekona, że nie wszystkie głosy ich stronictwa będą za nią, a mianowicie, gdyby naprzeciw Panu Thiersowi w mniejszości być miała.

Z Paryża, dnia 26. Lipca.

Zagajenie Izby. — Król dzisiaj o 4. godz. wyjechawszy z Tuileryów udał się do pałacu Bourbon. Towarzyszyli mu czterej synowie jego; na czele orszaku postępował oddział kirassyerów i kilka batalionów gwardyi naro-

dowej konnej. Obok każdego drzwiczek pojazdu jechał jeden Marszałek Francji, cała zaś służba była w grubej żałobie. Podwójny szereg wojska liniowego i gwardii narodowej tworzył szpaler. Środki ostrożności w ten sposób były poczynione, że na żadnym miejscu publiczność do orszaku królewskiego zbliżyć się nie mogła. Z powodu więc tej odległości i mnożstwa oficerów pojazd królewski otaczających, nikt N. Pana widzieć nie mógł, ale wszędzie objawiano żywy i szczerý udział w niedoli rodziny panującej. — Damy na trybunach były w żałobie; aresztą wewnątrz sali jak zwyczajnie było przystrojone, z tą tylko różnicą, że chorągwie nad tronem czarną krepą obwinięte były. W całym gmachu panowała głęboka cisza i każdy z bolesnym natężeniem ukazania się straszanego Króla i ojca, wyglądając się zdawał. Ciało dyplomatyczne wystąpiło w żałobie. Gdy o godzinie kwadrans na 2-giej huissier przybycie N. Pana zwiastował, całe zgromadzenie powstało i jednomyślnie okrzykami: »Niech żyje nasz Król!« N. Pana przywitało. J. K. M. z trudnością i w widocznym wzruszeniu wszedł po stopniach tronu, i gdy wszyscy znowu zasiedli i spokojność wróciła, J. K. M. nakrywszy głowę, wzruszonym głosem następującą miał mowę:

„MPanowie Parowie, MPanowie Deputowani!

—Wśród utrapienia, które Mię dotknęło, pozbawion ukochanego syna, o którym sądziłem, że mię kiedyś na tronie wyręczy, a który był chlubą i pociechą starości Mojej, uczułem potrzebę przyspieszenia chwili zgromadzenia Was.

„Mamy wspólnie dopełnić wielkiej powinności. Jeżeli Bogu się spodoba, mnie do siebie przywołać, wtenczas Francja, monarchia konstytucyjna ani na chwilę na przerwę w wykonywaniu władzy królewskiej wystawiona być nie powinna. Macie więc wzięść pod rozbiór środki potrzebne by podczas małoletności ukochanego wnuka Mejo, ogromnemu niebezpieczeństwu temu zaradzić. Głos, któremu uległem, nieczyni Mię niewdzięcznym ku Opatrzności, która Mi jeszcze dzieci zachowała, godne Mojej nieograniczonej miłości i przywiązania Francji.

MPanowie, starajmy się obecnie o ustalenie spokojności i bezpieczeństwa ojczyzny naszej. Później zwołam Was, abyście zwyczajnie interes państwa załatwiali.

„Okoliczności, towarzyszące odczytaniu mowy tej, są może bez przykładu w rocznikach sessyj parlamentarnych. Wzruszenie Króla było początkowo tak wielkie, że mówić nie

mogł; kilka razy zaczynał, ale naproczno. Jednomyślnie i serdeczne okrzyki zgromadzenia ożywiły, jak się zdawało, siły jego. Przemógł więc, ale głos jego był ochrypły, drżący i konwulsyjnym zacinaniem się przerywany. Wymawiając słowo: »pociecha« Król gwałtowności uczuć swoich dłużej oprzeć się nie mógł; położywszy papier na bok rzewnymi załżał się łzami. Całe zgromadzenie głęboko było rozczulone i łzy stanęły w oczach wszystkich. Donośny i długotrwały okrzyk »Niech żyje Król!« wzniesiono nanow. Król starając się opanować swe uczucia, pewniejszym mówił głosem aż do słów: »Mojej nieograniczonej miłości«, przy których znowu zaniemówił. Przy zamknięciu sessji Król podniósłszy się z miejsca, dziękując pokłonił się zgromadzonym, poczem bez sił upadł na krzesło, zakrywając sobie twarz chustką. Była to chwila istotnie rozrzewniająca; Xiążęta stali w głębokim pogrążeniu smutku; Xiążę Nemours nierównie bliżej wyglądał, jak zwyczajnie. Zdrowie Króla mimo wielkiego żalu, jak się zdaje, nie wiele ucierpiało. Gdy z Izby wychodził, okrzyk: »Niech żyje Król!« z taką żywością i uniesieniem się wznowił, jak go nawet podczas rewolucji Lipcowej nie słyszano. Całe posiedzenie trwało 25 minut, a o godzinie 2. Król już był znowu na zamku.

## A n g l i a .

Z Londynu, dnia 23. Lipca.

Wczoraj Pan Gibson w Izbie niższej podał wniosek zmierzający do zwrócenia uwagi Izby na wzmagającą się w klasie roboczej nędzę; dowodził, iż głównym Parlamentu obowiązkiem zająć się przede wszystkim zbadaniem przyczyn panującego wszędzie ubóstwa. Rozprawy nad wnioskiem tym trwały bardzo długo i zakończyły się odrzuceniem onego wniosku 156 głosów przeciw 64.

## T u r c y a .

Times donosi z Brussy pod d. 26. Czerwca: »Ludność muzułmańska zmniejsza się w Azji, mniejszej w zatrwajający sposób. Między Tochatem a Brusą znajdowałem wsie, całkiem prawie z powodu mocnego naboru do wojska regularnego, opuszczone. Ważną byłoby rzeczą rozważyć wszystkie przyczyny straszliwej śmiertelności pomiędzy młodymi tureckimi żołnierzami. Pokarmy ich po załogach są dobrego gatunku i zarażliwe choroby w ostatnich lat pięciu wcale w Turcji nie panowały. Niektórzy europejscy lekarze sądzą, że ci młodzi żołnierze, nie będąc żonaci, jak dawniej jańczarowie, oddają się rozpucie, i przez to zdrowie swe rujnują. Jakakolwiek zaś jest tego przyczyna, skutkiem zawsze bę-

dzie coraz większe osłabienie państwa tureckiego. Wypadek ten tyczy się najwidoczniej Azyi mniejszej, zkąd najwięcej nowozaciężnych żołnierzy do Konstantynopola wysyłają. Obecnie w wielu większych wsiach Anatolii wszystkłą młodź wybrano. Sąiedni Naczelnicy Kurdów badawcze na to zwracają oko i karmią się nadzieją, że niezadługo jarzmo tureckie z siebie zrzucić zdołają. W Brussie i okolicy mniej widocznie ludność się zmniejsza. Tam nabór do wojska nie jest tak wielki jak gdzieindziej, bo tu Porta z chodowania jedwabników znaczne ma dochody. Obecnie liczy Brussa 60,000 dusz ludności; między temi jest 48,000 muzułmanów, 6,000 Ormian, reszta Greków i Żydów.«

### Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Orędownika Naukowego“ wyszedł Nr. 30, i zawiera: Komedya Rybaltowska, przez J. J. Kraszewskiego. — Parafiańszczyzna, przez Leszka D. Borkowskiego. — Odpowiedź Pani Karoliny z P..... Nakwaskiej terażniejszemu wydawcy „Tygodnika.“

W Bristolu wybudowano teraz żelazny parostatek, który do cudów świata może być policzony. Ma on siłę 1000 koni, objętość 3600 tonnów, ma 6 masztów, 325 stóp długości, 51 szeroki i 33 głęboki. W głównym salonie może obiadować razem 380 osób, a dla 360 podróżnych znajdują się wygodne sypialnie. Osada jego liczyć będzie 130 głów.

### OBWIESZCZENIE.

Podług §fu 15. ustawy względem czeladzi d. d. 8. Listopada 1810., faktorowie przed wynajęciem czeladzi z jednego do drugiego miejsca zobowiązani są badać i przekonać się, czyli czeladź podług przepisów prawnych do urzędzenia się legitymowaną jest.

Z strony faktorów często jednak chybiono przeciw powyższym przepisom, gdyż nietylko zażądanie legitymacyi zaniedbują, ale nawet własną wiedzą czeladź jeszcze w służbie zostającą do innych miejsc godzą.

Celem zapobieżenia podobnym nieregularnościom stanowi się, iż odtąd kontrawencye faktorów przeciwko powyżej wspomnianym postanowieniom karą 5 do 10 Tal., lub téż stosowną karą więzienia obłożone zostaną.

Poznań, dnia 13. Lipca 1842.

Królewskie Dyrektorjum policyi.

Aby z P. Woykowskim nadal w żadnym bezpośrednim stósunku nie zostawać, ofia-

rowanego mi piśmiennie i po 5 kroć debitu Tygodnika odmówilem. Nie stoi to przecież bynajmniej na zawadzie pobieraniu tego pisma w méj księgarni, owszém prenumeratę tak na Tygodnik literacki jako i na wszystkie inne płody literackie nadal jak dotąd przyjmuję, i wyszłe numera regularnie dostarczać będę. Prenumeratorowie na Tygodnik raczą się przeto nie do Redakcyi, lecz do mnie zgłaszać.

W. Stefański.

Nie Panu Stefańskiemu, odpowiadamy — lecz li tylko w interesie sz. Prenumeratorów Tygodnika donosimy, że tylko z trzećiej ręki mógłby Pan Stefański pobierać exempl. Tygodnika. — Prenumeratorowie odbieraliby więc bardzo późno świeżo wyszłe numera Tygodnika.

Expedycya Tygodnika literackiego.

Podaje się do wiadomości, że Leonardy Rowiński, były possessor Rużanny w powiecie Mogilińskim, nabył odemnie podpisanęj cessay wraz z instrumentem hypotecznym na dobrach Węgierskiem, w powiecie Szredzkim, na summę 6000 Tal., które nie są jego własnością, gdyż waluty nie zapłacił. Aby nikt o nabyciu summy 6000 Tal. z nim się nie wdawał, ostrzega się — gdyż od daty dzisiejszej rozpoczął się proces w Głównym Sądzie Poznańskim o annihilacyę cessay w ręku jego będącej. Rużanna, dnia 1. Sierpnia 1842.

Ewa Malczewska.


Wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności, w szczególności Panom Budowniczym, donoszę uniżenie, że się procederem mego zmarłego brata nadal trudnić będę.

Polecam się zatem z wygotowywaniem wszystkich robót rzeźbiarskich i sztukatyerskich. Zawsze usiłowaniami mojem będzie, abym dane mi polecenia jak najlepiej wykonać i za najtańsze ceny spuszczać mógł.

Mieszkam teraz przy ulicy Szkólnej pod Nr. 10. Od 1go Października zaś mieszkać będę przy Bramowej ulicy pod Nr. 15. (dawniejsze pomieszkanie brata mego).

Poznań, dnia 2. Sierpnia 1842.

August Hesse, snycerz i sztukator.

 Z robieniem wszelkiego rodzaju wyrobów kamiennych, jako to: pomników, nagrobków, z napisami w języku polskim, niemieckim i hebrajskim, poleca się szanownej Publiczności niżej podpisany.

Gabryel Jacoby,  
na rogu ulicy Szewskiej i Dominikańskiej,  
naprzeciw kościoła.